

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«

»Dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodar« wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 30 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę i 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Telefon nr. 341.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen., reklamy po 30 fen. od wiersza korpusowego. Przy konkursach i wyskarzeniu należyłości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolna-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Martyny.  
Jutro: Pa tra wyz.  
Po jutrze: Ignacego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. do 7 48 zach. 4 39  
Jutro: » » 7 47 » 4 41  
Po jutrze: » 7 45 » 4 43

## Narodowość a religia.

Często w pośród naszych rodaków panuje mylne przekonanie, że wiara i narodowość to jedno i to samo, że kto jest katolikiem, ten jest też i polakiem. Mylne to rozumowanie zakorzeniło się przede wszystkim w tych okolicach, w których polacy żyją rozrzucony; tam też najprędzej giną w morzu niemieczyny. Ze tak jest, winien temu głównie brak oświaty nie czytują tam gazet polskich, nie należą do towarzystw polskich i dla tego nie wiedzą, co znaczy polskość a co katolicyzm.

A tymczasem wszyscy wiedzieć winniśmy o tem, że katolicyzm nie daje jeszcze nikomu upoważnienia do polskości, tak samo, jak protestantyzm nie stanowi niemca. Mamy przecież katolików, którzy są włochami, hiszpanami, Niemcami, francuzami, meksykańkami i t. d. U nas niestety szczególnie u tych, którzy mało, albo wcale z oświatą się nie zapoznali, panuje to mylne zapatrywanie, że kto katolik, to także polak. To też nie dziw, że w różnych towarzystwach niemiecko katolickich znajduje się dużo polaków, którzy powoli zatracają swą narodowość, bo co katolickie to i polskie, pamięć, że tam tylko po niemiecku mówią.

W pewnym szpitalu niemieckim na obczyźnie zatrudniony był lekarz polak. Miał chorego, w którym od razu poznał polaka. Pyta go więc: wyście polak, a wasza żona też polka? — Tak, tak, otrzymuje odpowiedź, ona jest »deutsch-katolisch«, ale polka. Ale jak wy mówicie w domu, czy po polsku? — Nie, żona nie umie po polsku, ale ona jest polka. — A dzieci mówią także po polsku? — Nie, dzieci nie mówią, ale oni są polacy.

W ten sposób rozmowa toczyła się dalej. Chory ten nie umiał katolicyzmu odróżnić od polskości. Niestety jak on, tak wielu naszych rodaków myśli i niemiecy się z powodu tego. Ludzie ci zazwyczaj zerają się z Niemcami, choć katolickimi, że z ną rozmawiają po niemiecku i dzieci wychowują na Niemców. I chociaż te dzieci ani słowa po polsku nie umieją, oni do śmierci trwają w tem przekonaniu, że są polakami...

Cóż zatem jest za różnica między polskością a katolicyzmem? Polskość to znaczy język ojczysty, to ukochanie przeszłości naszej, to wiara w przyszłość naszą, choć obecnie w tak ciężkich żyjemy warunkach. Katolicyzm zaś to nasze wyznanie, to nasza wiara św. odziedziczona po ojcach naszych. Katolicyzm nie zna narodowości; katolikiem może być polak, Niemiec, francuz, japończyk, chińczyk, słowem każdy, gdy tymczasem polakiem może być tylko ten, co myśli i czuje po polsku, ten co się nigdy nie zapiera, że jest polakiem, ten co umie dom po polsku sobie urządzić, ten co dzieci uczy języka polskiego, co je na dzielnych wychowuje polaków.

A zatem Niemiec katolik nie jest i nie może być polakiem, bo polak musi mieć krew polską i kości polskie. Krzewmy za-

tem, rodacy i rodaczki, pojęcie, czem jest polskość i czem katolicyzm, wśród tych, którzy tego różnić nie mogą, czy też nie umieją. Polak jest zazwyczaj katolikiem, ale Kościół nie zna różnicy narodowościowej, gdy tymczasem narodowość wymaga pielęgnowania języka ojczystego i obrony skarbów narodowych.

W końcu zaznaczamy, że polak wychowujący dźwig — tę przyszłość narodu — przez którą naród się odnawia, na Niemców, nie jest polakiem... To pasożyty naszego społeczeństwa, to ludzie popełniający zbrodnie wobec narodu; unikać należy ich, ażeby poznał krzywdę, którą społeczeństwu czynią i wstyd ich było.

## Położenie w Turcyi.

Potwierdzają się w zupełności doniesienia o rewolucji w Konstantynopolu. Wielkie piśma stołeczne przepelnione są szczegółami przewrotu.

Około godziny pół i 4 po południu urządzili Elver-bej i Dżemi bej na czele 300 duchownych i oficerów hałaśliwą demonstrację przed gmachem rządowym, w którym obradowano właśnie nad odpowiedzią na ostatnią notę mocarstw. Demonstranci protestowali hałaśliwie przeciwko odstąpieniu Adrianopola i żądali dymisji wielkiego wezyra Kamil po naradzie z sultanem ustąpił z całym swoim gabinetem.

Sultan mianował wielkim sprawcą wewnętrznym Talata, ministrem wojny Izzetabaszę. Wszyscy rowi ministrowie są znany przywódcami komitetu młodotureckiego. Talaat oświadczył przedstawicielowi »Bluma Reutersa: Ruch ten oznacza, że chcemy uratować honor narodu, lub zginąć. Nie pragniemy dalszego ciągu wojny, lecz jesteśmy zdecydowani zatrzymać Adrianopol. Jest to warunek, od którego nie odstępimy.

Stojące przed gmachem rządowym tłumy przyjęły wiadomość o mianowaniu Szewketa wielkim wezyrem burzliwymi oklaskami. I ade sultanskie chwieszczające zmianę rządu, odczytano w czwartek o pół do 9 wieczorem na tarasie przed Wysoką Portą.

Adrianopol jest więc dzisiaj tą skałą, o którą bardzo łatwo rozbić się może całe państwo sultanskie.

Komendant Adrianopolu Szueki basza zawiadomił telegraficznie złożony z urzędu gabinet Klemisa baszy że na wypadek, gdyby Adrianopol oddano Bułgarom, zniszczy zupełnie i zburzy fortecę adrianopolską i na czele swej armii pomaszeruje na Konstantynopol.

Publiczność Konstantynopola jest w wysokim stopniu zdenerwowana. Podczas zamieszania raniono 12 osób, wiele uwięziono. W Konstantynopolu stosują bardzo surową cenzurę, wskutek tego brak dokładnych wiadomości. Wieści głoszą, że prócz Nazima baszy poległo wielu oficerów i 200 chłopca. Nazim basza i jego adiutanci już są pogrzebani.

Prasa paryska jest nastrejona bardzo

poważnie. Obawia się głównie nowego wezwra Mahmuda Szewketa baszy. »Echo de Paris« pisze: że Mahmud Szewket basza jest zwolennikiem Niemiec i przypomina, że już zmarły ambasador niemiecki w Konstantynopolu, baron Marschall, mówił o Szewkocie: Ten człowiek nie jest Turkiem, ale Prusakim! Dzieniki paryskie dają wyraz przekonaniu, że mocarstwa uczynią wszystko, aby nie dopuścić do nowego podjęcia wojny.

Wśród delegatów państw bałkańskich wiadomość o zmachu stanu w Turcyi wywołała wielkie wrażenie. Delegaci bułgarscy są z nowej sytuacji zadowoleni. Jeden z nich oświadczył: Wiemy przynajmniej teraz, jak sprawy stoją. Zamiast marnować czas przy zielonych stołkach pójdzieną linię Czataldży, pomaszerujemy na Konstantynopol i tę całą bandę wypędzimy z tego miasta. To, co się stało w Konstantynopolu, lepszem jest dla nas, groszem dla Turcyi

Berlińskie koła rządowe i dyplomatyczne zaskoczono były zwichem stanu. Położenie uważają za nader poważne. Zdaniem tutejszych kół powinno się odczekać, co zrobi nowy rząd turecki w odpowiedzi na notę mocarstw.

Z dzienników katolickich »Post« pochwała krok Elver-beja, bo uratuje on co najmniej honor państwa. Kula zgładziła w Nazimie baszy największego szkodnika. Gdyby wojnę wznowiono, to byłby blamaż dla państw bałkańskich i mocarstw. Gdyby Rosya wkroczyła w granice Turcyi, to na wleśną mielibyśmy różne niespodzianki.

Zmach stanu intrygą niemiecką? General Szeryf basza oświadczył, że zamach stanu w Konstantynopolu narazi nie tylko bezpieczeństwo państwa, lecz także stolicy. M że on wywołać zawikłania, przed którymi drży od lat Europa. Zdaniem jego Niemcy i Austria od dawna agitowały skrycie w Konstantynopolu za przywróceniem rządów młodotureckich. Wysoko postawione osobistości nakłaniały jego (Szeryfa baszę) do pogodzenia się z Młodoturkami. Zastępcy uróprzymierza ukazywali rządowi tureckiemu wciąż, że trójporozumienie ich opuściło, szczególnie wskazywali na Anglię. Zachęcali rząd młodoturecki do opierania się wydaniu Adrianopola. Grunt dla zamachu był starannie przygotowany.

## Agitujcie za Gazetą Olsztyńską

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. »Köln. Volksztg« utrzymuje, że pruskie ministerstwo wojny przygotowuje nowe przedłożenia, dotyczące powiększenia floty napowietrznej i znacznego powiększenia armii lądowej. Wprowadzenie tych przedłożeń w życie kosztować będzie 70 milionów mk. rocznie.

— Interpelacya w sprawie wywłaszczenia. Koło polskie w sobotę wniosło w

parlamente interpelację w sprawie wywłaszczenia, która brzmi: Rząd pruski rozpoczął wywłaszczać polskich właścicieli ziemskich dla Komisji Kolonizacyjnej. Co kanclerz rzeszy zamierza uczynić aby temu zarządzeniu zapobiedz niezgodnemu duchem konstytucji rzeszy i prawodawstwa jej, a pod względem politycznym i socyalnym podburzającemu ludność w najwyższym stopniu. Interpelację popierają posłowie centrowi. Interpelacja jest na porządku już w środę.

— Rozwiązanie towarzystwa francuskiego w Lotaryngii. Prezes obwodu lotaryńskiego rozwiązał dzisiaj znane Towarzystwo francuskie »Souvenir Alzaciens Lorrain« (Pamięć o Alzacji i Lotaryngii) na mocy ustawy o stowarzyszeniach i § 126 kodeksu karnego, ponieważ rzekomo towarzystwo to dąży do przyłączenia Alzacji i Lotaryngii do Francji.

— Rokowania rządu z Jezuitami. Partya centrowa w parlamencie niemieckim, od której rząd niemiecki prawie w zupełności jest zależny, b) bez jej poparcia nie zdołałby przeprowadzić niejednej ustawy, przed miesiącem wypowiedziała rządowi »wojnę« z powodu ustawy wyjątkowej przeciw Jezuitom. Obecnie, jak dowiaduje się dzisiaj »Berl. Ztg. am Mittag« toczą się rokowania pomiędzy rządem a partją centrową w sprawie zawarcia pokoju. Zniesiony ma być przedewszystkiem § 3 ustawy, w którym jako wykonawczyni ustawy oznaczona jest rada związkowa. W ten sposób ustawa zostałaby złagodzona, bo kontrakt pozostałby tylko przy parlamencie, w którym centrum z poparciem innych partji może mieć przewagę.

— O nowych zadaniach wojskowych, które mają być przedłożone parlamentowi, coraz ciekawsze szczegóły przedostają się do wiadomości publicznej. Sensacyjnie brzmią mianowicie doniesienia o zaciętych walkach w łonie rządu między zwolennikami bardzo daleko idących zbrojeń i związanej z tem polityki wojowniczej, a przedstawicielami polityki pokojowej. Minister wojny Haeringer ma się podać do dymisji, ponieważ nie jest dosyć »energicznym«. Co do treści przedłożeń, to poprzeczmy ta-

jemacy, w którą otacza się rząd, połofcyalne, uboczne źródła stwierdzają, że projektowane jest utworzenie dywizji kawaleryjskich, ulepszenie artylerji, powiększenie kadrów piechoty i wzmocnienie floty napowierznej. Te informacje podał mianowicie p. Bassermann na zebraniu w Bydgoszczy, a wiadomo że ma on kontakt z kołami militarno-rządowymi. Koszty owych postulatów wojskowych obliczają na około 100 milionów mk. rocznie! »Nordd. Allg. Ztg.« zamieszcza w tej sprawie komunikat, w którym zaprzecza, że w łonie rządu toczą się zacięte walki o przedłożenia wojskowe, a stwierdza, że w tych dniach jeszcze postulaty odoasne zostaną przedłożone parlamentowi. Dopóki prace przygotowawcze nad przedłożeniami nie będą ukończone, nie można żadnych informacji podać o ich treści. Tem krótkim, jałowem oświadczeniem musi się publiczność na razie zadowolić.

— Francja. Gdy prezes ministrów Briand wczoraj po godz. 6 odczytywał swoje oświadczenie w parlamencie, spotkało go nagle zaskabnięcie. Upadł na trybunie; kilku lekarzy pospieszyło mu na ratunek. Omdlałego przeniesiono do osobnego pokoju, gdzie po kwadransie przyszedł do siebie. Zaskabnięciu nie przypisują zresztą żadnych szkodliwych skutków dla zdrowia prezesa ministrów.

### Sprawy polskie.

— Prokurator wobec oszczerczych piśmieł niemieckich. »Allensteiner Ztg.« i »Ortelsburger Ztg.« na Mazurach umieściły swego czasu artykuł pod tytułem »Właściciele zamysły Polaków« i na dowód swych twierdzeń przytoczyły następujący ustęp, rzekomo z »Mazurac«: »Z artykułów w numerach 95 i 96 wyrznie wyczytać można, że Wielkopolacy (?) dziś w razie wojny Niemiec Niemcom na tyły napadną i powstanie urządzą. Naturalnie, że tak »Mazurac« nigdy nie pisał. Napiętnowało ten wybrk nawet pismo niemieckie »Allensteiner Volksblatt«, a redakcyja »Mazurac« posłała obu pismom sprostowanie. Oba zamieściły je, lecz dodały, że twierdzenie mi-

on ciągle na Piotra Jourdana.

I nieprzewyciężenie oczy Piotra pociągające są tym wzrokiem i spojrzeniem jego krzyżuje się z spojrzeniem dziecka.

— Poznał mnie... a przynajmniej ma jakieś podejrzenie.

To Jourdan sobie powiedział.

Wkrótce lista robotników została wyczerpana.

Walentyn czuje się najzupełniej zniechęconym.

Cadour nie poznał nikogo.

Gdzież teraz kogo szukać?

Dziękuję Jourdanowi, przeprasza go, że niepotrzebnie go fatygował i zegna się z nim.

Piotr powraca do swej pracowni.

Dlaczego Cadour nie mówił nic?... Wiodocznie nie był pewny. I w tej niepewności nie śmiał powiedzieć. A może dla mówienia, czekał na odejście, na znalezienie się zdala od Piotra.

To było możebne.

Wtedy gdy znalazł się poza hutą, będzie mówił.

Jourdan śpieszy do swej pracowni. Ale na schodach zatrzymuje się przy oknie otwartem, wychyla się, widzi trzech ludzi pod ścianą, o kilka metrów przed nim i nadsluchuje, co mówić będą.

— Panie! — odezwał się Cadour do Walentyna.

Ulicznik, pomimo swej dzikości, był trochę wzruszony.

Walentyn spostrzegł to i natychmiast zrozumiał, że zaszło coś ważnego, że Cadour coś zataił.

— Masz coś do powiedzenia nam?

— Tak!

— Dlaczegoś dotąd nic nie mówił?

— Przy nim nie śmiałem...

— Przy kim?

— Przy człowieku, który niósł trupa.

mo to podtrzymują. Redakcyja »Mazurac« wniosła o skargę do prokuratorji w Olsztynie, lecz odebrała odpowiedź odmowną z uzasadnieniem, że nie chodzi tu o publiczną sprawę! (Da ich ein öffentliches Interesse an der Strafverfolgung nicht anzuerkennen vermag) Wskazuje natomiast na drogę skargi prywatnej. Toteż wobec tego słusznie pisze »Mazurac«: »Pytamy się teraz królewskiego prokuratora, czy się stało, gdyby »Mazurac« tak rzeczywiście napisał? Czyżby wtenczas także nie było »öffentliches Interesse«? Kto wie, czy redaktora »Mazurac« by nie aresztowano albo nawet czyby mu nie wytoczono procesu o zdradę stanu. Na całą tę sprawę zwracamy uwagę posłów naszych w Berlinie«.

### Na luty i marzec

czas teraz zapisywać »Gazetę Olsztynską« na wszystkich pocztach. Kto Gazety dotąd niema niech ją natychmiast zapisze, bo nader ważne czekają nas czasy. **Wojna bałkańska lada chwili znowu wybucha** i kto wie jakie za sobą pociągnie skutki. Kto wie czy prorocetwa na rok 1913 nie spełnią się w całej mierze. Lecz i w kraju czeka nas nowa ciężka praca. **Wybory do sejmku pruskiego** czekają nas w maju. Czas więc aby się każdy już zawnazau zaopatrzył w Gazetę aby wiedział co czynić i jak wobec wyborów postępować. Dla nas Polaków na Warmii czas ten będzie szczególnie ważnym — a w takich czasach walki i pracy nikt nie powinien cbywać się bez gazety. Przedewszystkiem zaś nie szwabskie lub luterskie błaty czytać należy, lecz każdy Polak na Warmii czytać powinien swoją szczerą polsko-katolicką »Gazetę Olsztynską«, bo tylko ona wskazywać mu będzie w takich czasach dobrą drogę, którą postępować jako prawy Polak i katolik powinien.

**Przedpłata na luty i marzec** wynosi na pocztach **67 fen.** z odnośnieniem **84 fen.**

— Widziałeś go?

— Widziałem

— W hucie jest?

— Tak. Jestem tego pewny. Poznałem go dobrze odrazu.

— Mów, mów, nieszczęsny... Domyśli się naszych poszukiwań. Ucieknie, gdy się ujrzy w niebezpieczeństwie...

— O! ja myślę, że niema się czego bać o to...

— Jak się nazywa?

— Nazwiska nie mogę panu powiedzieć, ale to ten wielki, barczysty, z którym panowie mówili i który nas przyjmował.

— Majster?

Chłopiec wstrząsnął głową.

— Nie, ten drugi...

— Piotr Jourdan — wyrzekł Walentyn ze stłumionym okrzykiem.

— Właśnie. Rychtek pan go tak nazywał.

Piotr przy górnem oknie nie tracił ani słowa.

Na ustach miał uśmiech wzniósłej rezygnacyi.

— Skńczyło się -- wyszeptał. — Jestem zgubiony.

Ale Walentyn wierzyć nie chciał.

— Mylisz się.. to nie możebne...

— El mówię, com widział...

— Piotr jest człowiekiem uczciwym, nie może być zamieszany do zbrodni... Powtarzam ci, że to niemożliwe... Zastanów się..

— Nie wiem, czy to on zabił tamtego, ale niezawodnie on go niósł!

— Co za odkrycie!

Walentyn patrzył na Wilbreta, jakby go zapytywał o radę.

Ale strażnik sam stał osłupiały.

Twierdzenie dziecka było stanowcze.

Dłużej niepodobna było wątpić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### TAJEMNICA URODZENIA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Posługacz dochodzi do huty, do Walentyna i powiada mu kilka słów.

Wprowadza go do huty, dokąd za nim dążą Cadour i Wilbret.

Wtedy Piotr Jourdan, trochę blady, krokiem nieco ociężałym, bardziej »garbiony, niż zwykle, wychodzi ze swej pracowni.

Zwolna schodzi po schodach, wiodących do warsztatów.

Tam zapewne czekają nań Walentyn i inni.

Rzeczywiście spostrzega ich odrazu.

Wchodzi obojętny, gotów do otrzymania straszliwego ciosu.

Walentyn podaje mu rękę serdecznie.

Strażnik Wilbret uśmiecha się doń, zdejmując grzeszcznie kaszkiet.

A mały Cadour mu się przypatruje.

Walentyn i Wilbret mało go obchodzili Cadour go tylko przejmuje strachem.

Czy dziecko go poznało?

Walentyn tłumaczy mu cel ich przybycia.

Jourdan, przy pomocy majstra, czyni poszukiwania w książkach i może bardzo prędko zapewnić, że w dnia 26 czerwca, żaden ze szklarzy nie był nieobecny.

Pozostaje usługa najemna dzienna.

Ci robotnicy po jednym wchodzi do pokoju majstra i wychodzą.

Cadour przypatruje się im i milczy.

Za każdym razem, gdy robotnik wchodzi, Walentyn nachyla się ku chłopcu i zapytuje go po cichu:

— Czy to ten?

Cadour wzrusza ramionami.

Ale gdy nikt nań nie spogląda, patrzy

Rodzice polscy! Uciecie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! — Pamiętajcie też o pieśni polskiej! — Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli!

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 29 go stycznia 1913.

— Strasznie nieszczęście wydarzyło się w nocy na niedzielę na tutejszym głównym dworcu kolejowym. Robotnik kolejowy Józef Silicki z Szomwałdu zatrudniony był przesuwaniem wagonów, przyczem nagle dostał się między pufary, które pogaiotły mu strasznie lewą rękę i nogę. Nieszczęśliwego odstawiono natychmiast do domu chorych, gdzie po dwóch godzinach umarł wśród okropnych boleści.

— Nagłą śmiercią zginął tu w sobotę robotnik Kępcowski. Spożywał on u pewnego sklepiarza kawałek mięsa, przyczem wpadł mu kawałek do rurki oddechowej i zanim skuteczna pomoc nadeszła umarł wskutek uduszenia.

— Dnia 1, 4, 5, 8, 11, 12, 14, 15, 21, 22, 25, 26 i 28 lutego każdego dnia od 10tej do 4tej po południu strzelać będzie olsztyńska załoga wojskowa na placu pod Dątkami w kierunku Urstycha ostrymi nabojami. Drogi tamże prowadzące będą w tym czasie strażami obstawione i dla komunikacji zamknięte.

— Sprzedaż osucia i otrębów na podwórzu urzędu prowiantowego odbędzie się w piątek 31go stycznia przed południem o 10tej.

— Z powiatu. Posiedziciel Jan Bielewski w Kronowie obrany na ławnika tamże a gospodarz Antoni Windschek w Kolakach na ławnika tamże. — Wójt p. Perk w Nikietkowie umarł. Zastępstwo jego objął gospodarz p. Teschner w Mykach.

— Ku przestrodze. Jak trzeba się wystrzegać małych na pozór fałszowań dokumentów, uczy następujący fakt: Dawniejszy posłaniec magistracki w Bytomiu Jan Wyszka odebrał za jakieś wykroczenie mandat karany, przeciw któremu wolno mu było wnieść o rozstrzygnięcie sądowe. Wniosek oczywiście stawil, lecz za późno, bo czas był już ośm dni wyznaczony. Lecz sądząc, że jeżeli zmieni na dostawionym sobie mandacie datę dnia, to sprawa natenczas się uda. I rzeczywiście zmienił datę o jeden dzień, tak, że przez to opóźnienie powetował. Lecz sprawa się wydała i poszła przed sąd, gdzie W. stanął jako oskarżony o fałszowanie dokumentów. Prokurator wniósł o miesiąc więzienia, lecz sąd, ponieważ W. był już za podobne sprawy kilka razy karany, skazał go na 9 miesięcy. O ileżby lepiej był wyszedł, gdyby był karę zapłacił, jeżeli protestować zapomniął, albo — trzeba było na czas wyznaczony uważać.

### Z Warmii i Prus Wschodnich.

\* **Ramsowo.** Jak już pisaliśmy w Gazecie wysłało kilku Niemców z tutejszej parafii po najrzew. ks. Biskupa warmińskiego prośbę z podpisami w celu zmniejszenia nabożeństw polskich w tutejszym kościele na korzyść niemieckich, z tem uzasadnieniem, że młodzież po polsku śpiewać już nie umie i słuchać musi milcząco jak kilku tylko starych Polaków śpiewem się męczy. Ponieważ nie znaleźmy bliżej stosunków w parafii ramsowskiej przostaliśmy równocześnie naszym czytelnikom o informację. W tej sprawie otrzymaliśmy teraz kilkanaście listów i korespondencyi z Ramsowa i parafii, które dziwnym sposobem brzmią nieomal jednakowo. Otóż wszyscy korespondenci twierdzą, że petycja owa jest to wyłącznie sprawa osobista pewnych jednostek, którzy rozpanoszywszy się, chcieliby wytepić wszystko co polskie. Korespondenci nasi twierdzą zresztą, iż cały lud polski w parafii ramsowskiej ma zaufanie do osoby miejscowego księdza proboszcza i pokłada w nim tyle nadziei, że on jako ich duszpa-

sterz nie zezwoli na niesprawiedliwe uszczuplanie polskich nabożeństw na korzyść niemieckich parafian i nie przyczyni się do tego, aby wielka liczba już i tak osiębłych parafian przez takie pokrzywdzenie ich języka ojczystego w kościele coraz więcej lub całkiem zaniechała obowiązków religijnych. Korespondenci nasi wyrażają przede nadzieję, że do zmniejszenia liczby polskich nabożeństw w Ramsowie nie przyjdzie, bo życzeń tych zapewne ks. proboszcz nie poprze, uznając je za nieuprawnione, tem więcej, że przecież o ubytku ludności polskiej w parafii ramsowskiej mówić nie można, chyba o przyroście! Co zaś dotwierdzeń, że dzieci nie umieją śpiewać pieśni polskich to również nie zgodne są z prawdą, bo jak z kilku listów wynika, to przy kolendach dzieci nawet bardzo rażno pieśni polskie nucią. Zalecałoby się tylko, aby i w kościele z choru częściej dzieci z organistą śpiewały, a nie potrzebowały się nikt na słaby śpiew polski uskarżać. Skrzyby jednak nadpodiewane parafian polskich miała nastąpić jaka niekorzystna dla ludu polskiego zmiana, to wedle zapewnień naszych korespondentów i Polacy będą musieli wysłać petycję do Fromborka, która niezawodnie uzasadnieniem i liczbą podpisów daleko przewyższy ową niemiecką; która dowiedzie, że życzenia kilku Niemców ramsowskich nie są słuszne. Tyle na razie. Czytelników naszych zaś prosimy, aby nas o dalszym przebiegu tej ważnej sprawy informowali.

\* **Goldap.** Pewien łazęga przyszedł onegdaj do zandarma Paula i prosił o wsparcie. Na zapytanie zandarma, czy wie, że zebranie jest zakazane i aresztowany być musi, odrzekł: „Ach tak, ja chcę być aresztowany, na dworze jest bardzo zimno”. Następnie odprowadził go też do więzienia. W czwartek wytoczono mu był proces. Zapewne otrzyma najwyższą karę 6 tygodni aresztu, ponieważ raz był już karany.

\* **Labiewo.** Do gospodarza Krausego w Blößen wdarło się na dziedziniec dwóch dojarzy i pewien robotnik, zdemolowali najpierw co tylko było w stajni, poczem nowybiłszy szyby w domu mieszkalnym. Krause broniąc napastnikom wejścia do domu, stał z nabita fuzją, a w chwili gdy jeden z dojarzy chciał rzucić się na niego, uderzył w fuzję i padł strażak kładąc drugiego dojarza trupem na miejscu. Dwaj dalsi napastnicy widząc to, zbiegli, lecz jednego już uwięzono.

### Z Prus Zachodnich i Pomerza.

\* **Skłórez.** Dórzca szosowy wyjechał sankami hotelisty Stenzla wraz z żoną i trojga dziećmi. Nie wiadomo, z jakiego powodu, wjechał on w trzęsawiska. Jeden koń utonął, podczas gdy drugiego wyratowano. Żona wraz z dziećmi zdołała się wyratować, natomiast mąż zginął.

\* **Koronowo.** Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w warsztacie ślusarza Ulricha. Uczeń Jannermaun zajęty był właśnie czyszczeniem maszyny, do czego użył benzyny do czyszczącego chłopca zbliżył się inny uczeń ze światłem, wskutek czego zapalili się w okamgnieniu ręce czyszczącego. Chłopiec doznał ciężkich poparzeń i odstawić go musiano do lecznicy.

### Z Ks. Pomorskiego.

\* **Inowrocław.** Rodzina pewnego porucznika tutejszego garnizonu wyjechała na kilka dni, pozostawiając służbę samego w mieszkaniu. Gdy ten dłuższy czas się nie pokazywał, zaczęto przypuszczać, że go jakieś nieszczęście spotkało. I rzeczywiście tak było, bo gdy otworzono drzwi, znaleziono biedaka bez życia. Lekarz stwierdził że umarł wskutek zacczadzenia.

\* **Inowrocław.** (Proces za mowę). Redaktorowi „Dzienn. Kuja.” p. Poszwirńskiemu wytoczyła prokuratora gnieźnieńska proces za mowę, którą wygłosił w M. glinie 5 stycznia. Prokuratora dopatrzyła się w niej usiłowania do wymuszania, a mianowicie w ustępach, w których mówca wzywał do zupełnego zerwania z tymi, którzy

ziemią frymarczą oraz wzywał do zupełnego zerwania z tymi, którzy ziemią frymarczą oraz wzywał, by opinia zresztyła się na tle hasła „swój do swego”.

### Z różnych stron.

\* **Psuczyna.** Do jakich to zbrodni zdołał niejedyn człowiek w pijanym stanie, tego mamy świeży dowód. Górnik Kandziółka odwiedził swego ojca, rewizora mięsa K. w Pelgrzymowicach. Pewnego dnia poszedł razem z ojcem do wsi Zebrzydowice (po stronie austriackiej), gdzie się dobrze zabawili. Wieczorem górnik K., wracając pijany do domu, wszczął z ojcem swym kłótnię, żądając od niego pieniędzy. Gdy ojciec zadania tego nie spełnił, wyrodny syn zepchał go w rów, koło którego właśnie przechodzili. Nazajutrz znaleziono ojca K. już jako trupa — A więc w pijanym stanie górnik K. stał się ojco-bójcą. O tą przekiętą oparaj!

\* **Z Nadrenii.** Po sprzeniewierzeniu 40000 marek aresztowano w Hassum w powiecie Klewe, kasjera tamtejszej spółki pożyczkowej. Aresztowany przyznał się do sprzeniewierzenia. — Po sfalszowaniu weksli w wysokości 30000 mk. i pozostawieniu niezmiernych długów uciekł właściciel pily Vst z Gisperleben w Turynii. — Upadek banku w Kranichfeld, o czym niedawno pisaliśmy, spowodował teraz także ucieczkę drugiego dyrektora banku, Schachtelchabla. Pozypuszczając, że tak on jak i pierwszy, burmistrz Scharif, popełnił samobójstwo. — Oto niemiecka gospodarka.

\* **Paryż.** W ludowym teatrze „Belle-Ville” przyszło podczas sobotniej premiery do okropnej paniki. W ostatnim akcie sensacyjnej sztuki miała się ukazać na scenie lwica. Rzeczywiście wprowadzono lwicę w klatkę. W niewiadomy sposób lwica znalazła wyjście z klatki i stanęła nagle na środku sceny. W teatrze powstało przerażenie. Publiczność cisnęła się do wyjść wśród strasznej wrzawy. Przerazona okrzykami lwica skoczyła ze sceny poprzez orkiestrę do loży, w której siedział dyrektor teatru z żoną. Obydwoje uciekli w przerażeniu. Lwicę, która wybiegła z loży na korytarz, schwytano. Przedstawienie zostało przerwane. Wskutek wybuchu paniki 7 osób zostało ciężko poranionych.

## Rozmaitości.

**Zamach morderczy na proboszcza w Królestwie.** Z Strzałkowa donoszą: W pewnej wsi pod Koninem tuż przy granicy pruskiej dwaj nieznani ludzie przybyli w nocy do proboszcza, prosząc go, aby poszedł do chorego. Gdy proboszcz wpuszczył ich do domu, strzelili zbrodniarze dwukrotnie z rewolweru, raniąc księdza poniej serca. Zbudzony hałasem organista zaczął bić w dzwony kościoła i spłoszeni rabusie uciekli. Proboszcz miał przy sobie większą sumę pieniędzy, którą zbrodniarze chcieli widocznie zrabować.

**Tragedya rodzinna.** W Naukolu pod Kolonią rozegrała się onegdaj straszna tragedia rodzinna. Żona robotnika stolarskiego, 36 letnia Euzja Fabianowa, posprzeczawszy się z mężem, odkręciła w nocy gdy mąż był nieobecny, dzieci spały, kurek od gazu i zaczęła się razem z trojgiem dzieci: 12 letnim Alfredem, 8 letnim Erykiem i 5 letnią Ludwką. Uczuwszy ranę przenikliwą wód gazu, sąsiedzi wyważyli drzwi mieszkania, ale ratunek był spóźniony. Matka i dzieci nie żyły. Gdy Fabian dowiedział się o czynie szalonym żony i urzał zwłoki swej rodziny, padł bez zmysłów na ziemię. Ojuciono go i powierzony opiece lekarskiej.

### Sprzedż drzewa.

— W piątek, 31go stycznia przed poł. o 9tej w Olsztynie drzewo na pożytki i opał oraz tyczki z obwodu Wienduga.

— W srodę 5go lutego przed południem o 9tej w Jęlguniu drzewo na opał i do budowy wedle zapasu i potrzeby z obwodów Dzierzgunka, Ramuk, Kaletka i Jęlgun.

## NA PODARKI

dlugie wieczory zimowe; polecamy następujące ciekawe książki:

Oblakany ojciec . . . . .	60 fen.
Milioner i śmieciarz . . . . .	60 fen.
Cesarz Demicyan . . . . .	60 fen.
Szatański posiew . . . . .	60 fen.
Most westchnień w Wenecyi . . . . .	60 fen.
Córka praczki, czyli krok od śmierci . . . . .	60 fen.
Pan Jezus na krzyżu w Kościele P. Maryi w Gdańsku . . . . .	60 fen.

Także mamy różne inne książki treści światowej i religijnej na składzie, a jako najcenniejsze podarki polecamy piękne

**książki do nabożeństwa**

w trwałych i gustownych oprawach, jako i różańce oraz krzyże po tanich cenach.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

**H. Cegielski,** Tow. akcyjne,  
filia w Grudziądzu

Telefon 211.



**Grudenz**

Pohlmanstr. 19

Najstarsza, jedyna największa fabryka polska

połączona z czołową rzędownicą (dryle) czeskie „Nowina”, najlepsze i najwięcej barto flarki „Alexandra”, najnowszy oryginalny „Heller” plug z pogłębiaczem, plugi „Reker” dwuskłobowe o wygiętych ścieżkach, brony oryginalne „Laska”, walce i spulchniacze wszelkich systemów, pierwszorzędne garnitury angielskie firmy „Davay Paxmann & Co, Ltd Colechester”, prasy do słomy „Welgler” i t. d. słowem wszelkie

w zakres rolnictwa wchodzące narzędzia i maszyny po cenach umiarkowanych.

Stała wystawa maszyn i narzędzi rolniczych w podwórzu filii w Grudziądzu.

**F. Calbecki,**

generalny zastępca na Prusy Zachodnie i Wschodnie, Krainę i Pomorze.

## Zaproszenia

na wesela, pogrzeby, zabawy  
:- i inne uroczystości :-

jako też

**wszelkie inne druki**

wykonuje po tanich cenach

**Drukarnia**

„Gazety Olsztyńskiej.”

Dom, 2 izby i kuchnia  
oraz 2 chlewy

w Wartemborku na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje.

Nieswandt,  
w Prajlowie.

## Stodołę

z balów 70 bótów szeroko i 29 bótów długo sprzedam.

Woelki

w Starym Wartemborku.

## Bank Ludowy

E. G. m. u. H.

w Olsztynie

ulica Cesarska (Kaiserstr.) 16 1 schody

i przyjmuje depozyta placąc od takowych

4 i pół procent.

Pożyczek udzielamy po dogod. warunkach.

Bank otwarty jest co wtorek i piątek od 11-tej do 1-szej.

ZARZĄD:

Fr. Hoffmann. M. Erdmann. Wl. Pieniężny.

Listy adresować: »Bank Ludowy« E. G. m. u. H. Allenstein.

Na odpowiedź prosimy dołączyć znaczek pocztowy.

## Mebłe

każdego rodzaju, we własnym warsztacie trwale wykonane poleca we wielkim wyborze i po najtańszych cenach (na życzenie także na odpłatę)

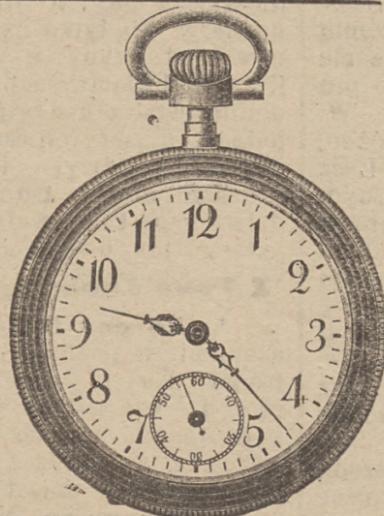
Pierwszy warmiński dom wysyłkowy

**A. Kundt, Langgasse 6.**

## Swiece gromniczne

w każdej wielkości pod gwarancją z czystego wosku poleca po cenach najtańszych.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”



### Zadajcie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kłeczki, krzyżki, medaliki, breloki, bransoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do szuszczenia włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, steple, drucarne, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chustki, fartuchy itd.

Adres: Hieronim Tilgner,  
Berlin, Paulstr. 8.

### Baczność!

Bardzo ulubioną najlepszą  
tabakę do zazywania  
sprzedaję i teraz jeszcze po dawniejszej starej cenie.

**J. Dzieziek**

skład cygar i tabaki, Olsztyn,  
ul. Zeppetina  
(obok p. Schoeneberga).  
Filia w ulicy Lipsztackiej 50.

Fornala z szarwarkiem  
parobka z zacięgiem  
i świniarka

przyjmie od zaraz lub 1go kwietnia

Fr. Hoffmann

w Szafaldie

(Schöfelde p. Hermsdorf.)

## 100 m. nagrody!

Dnia 18go bm. zatruł jakiś jeszcze nie wykryty sprawca mego psa strychniną. Powyższą nagrodę otrzyma ten kto mi wskaże truciciela tak, że go sądowo ukarać będzie można. Wiadomości w tej sprawie przesyłać proszę na policję lub wprost do mnie.

Pani Mischel,

Olsztyn, ulica Ludwiki  
(Luisenstr. 14 a.)